

Baśń o Łabędziej Królowej i Niemej Dolinie

Imię i nazwisko autora tekstu: Wiktoria Arciszewska

Imię i nazwisko ilustratora: Wiktoria Arciszewska

Czas i miejsce wydania: Słupsk, kwiecień 2016



W odległej krainie, zwanej Niemą Doliną, za najwyższą górą i najdłuższą rzeką, tam, gdzie wzrok nie sięga i ludzka stopa nigdy nie odcisnęła swojego śladu, mieści się niewielka ptasia wioska. Drobne, urocze domki, zbudowane z gałęzi, niemalże unoszą się nad koronami wiecznie zielonych koron drzew, a inne delikatnie dryfują nad brzegami lazurowych jezior. Malownicze krajobrazy, wielobarwne rośliny, zapierające dech w piersiach widoki, wysokie, lekko oprószone śniegiem góry, błękitne, bezchmurne niebo, szumiące wodospady oraz rwące, czyste potoki – to tylko niektóre elementy tego jakże cudownego i magicznego miejsca. Mieszkają tam ptaki różnego rodzaju: lerki, perkozy dwuczube, gągoły, zimorodki, uszatki, skowronki i wiele innych skrzydlatych stworzeń. Zarówno małe jak i większe, szarobure i jaskrawe – wszystkie ptaki są tam mile widziane i przyjmowane z ogromną uprzejmością.

Zwierzęta żyją tam odizolowane od trującego, niebezpiecznego świata ludzkiego. Każde z nich, w zależności od umiejętności, wykonuje przydzielone zadanie. Tak, na przykład, jastrzębie polują na tamtejsze gryzonie i zbierają pokarm dla innych pracowników, sroki latają po krainie i gromadzą materiały na budowę gniazd, a dzięcioły drążą w drzewach mieszkalne dziuple dla młodych lub niezdolnych już do pracy obywateli krainy. W ten sposób ptaki pomagają sobie nawzajem oraz żyją w zgodzie i przyjaźni. Dzięki takim zasadom w wiosce panuje pokój. Każde zwierzę może czuć się bezpiecznie i przytulnie.

Głową Niemej Doliny jest Łabędzia Królowa. Jako dumny ptak, jak na łabędzia przystoi, odznacza się niewiarygodnie śnieżnobiałym upierzeniem, a na czubku głowy ma kilka drobnych, odstających piórek, przypominających koronę. Gdziekolwiek można dostrzec szarawe znamiona, lecz gęste pierze odwraca uwagę od zaledwie kilku niedoskonałości. Za każdym razem, gdy wychodzi ze swojego ciepłego gniazda, dumnie i majestatycznie przechadza się po wiosce, wprawiając mieszkańców w zachwyt i osłupienie. Jest ona sprawiedliwą, a przede wszystkim uczciwą królową, lubianą przez poddanych.

Łabędzia Królowa była kiedyś władczynią pobliskiej wioski w Krainie Złotych Dziobów. Mieścina ta znajdowała się cztery pagórki dalej na północ od Niemej Doliny. Posiadała ona równie piękne widoki i krajobrazy. Królowa, jako że potrafiła niesamowicie śpiewać, codziennie w południe nuciła przyjemną melodię, by umilić mieszkańcom pracę. Muzyka dosłownie płynęła z jej dzioba i lekko osiadała na piórach ptaków, pozostawiając bladą, złotawą poświatę. Dlatego właśnie obywatele nazywali ją Złotodziobą. Stąd też wzięła się nazwa krainy.

Pewnego słonecznego, spokojnego dnia, nieoczekiwanie nad krainą zawisła ogromna, ciemna mgła. Z dnia na dzień miasteczko ogarnął mrok. Plony nie mogły się rozwijać. Ptaki rozbijały się o drzewa, ponieważ było zbyt ponuro, by cokolwiek dostrzec. Strumienie, potoki oraz jeziora całkowicie wyschły. Tylko jedno mogło spowodować tak ogromne straty - magia. Nie ma niczego potężniejszego od niej. Jest ona fundamentem życia, to od niej wszystko się zaczyna. Ona włada wszystkimi zjawiskami, roślinami, zwierzętami. Dzięki niej można stworzyć wszystko, lecz istnieją jej złe odmiany. Zaklęcie, które zostało zesłane na Krainę Złotych Dziobów było właśnie rodzajem czarnej magii.

Zaniepokojona Królowa postanowiła udać się do swojego brata – Łabędzia Krzykliwego - po pomoc. Mieszkał on w tej samej wiosce, nieopodal gniazda siostry. Władał niezwykle silną mocą, która potrafiła pokonać większość zaklęć. Królowa wierzyła, że zdoła on powstrzymać klątwę i pomóc mieszkańcom.

- Drogi bracie – powiedziała Złotodzioba - proszę, pomóż naszej krainie odzyskać dawny wygląd i odsunąć od niej mroczną chmurę. Spraw, by plony znów mogły się rozwijać, a przede wszystkim znajdź to stworzenie, które wyrządziło tak wiele szkód.

- Dobrze siostrzyczko, postaram się zrobić co w mojej mocy – odpowiedział Krzykliwy pozornie zaniepokojony sprawą.

Brat Królowej był bardzo silnym i postawnym ptakiem. Upierzenie miał koloru białego, lecz nie tak czystej i jasnej barwy, jak jego siostra. Miał jaskrawożółty dziób zakończony czarnym pasem oraz drobne, ciemne oczy, które za dnia przybierały lekko zielony odcień, zaś nocą stawały się czarne niczym niebo o tej porze. Na prawym skrzydle miał jedno brązowe, wyróżniające się piórko. Uważał, że to właśnie w nim kryje się jego potężna, niezwykła moc, więc każdego ranka sprawdzał, czy przypadkiem ktoś mu go nie ukradł i nie przejął magii.

Łabędź Krzykliwy był zawistnym, kłamliwym ptakiem. Często wykorzystywał dobroć Złotodziobej, która kochała go bez względu na to, co robił. Uważała go za najlepszego przyjaciela, lecz jej brat nie odwzajemniał tego uczucia. Nienawidził siostry. Sądził, że pod uśmiechniętą, uprzejmą maską, kryje się niewyobrażalne zło, a jej sprawiedliwe i dobre rządy są tylko kamuflażem, by ukryć podłe plany wobec krainy. Mimo oskarżeń, Krzykliwy nie znalazł żadnych dowodów na ich słuszność. Postanowił więc wmówić mieszkańcom, że to ona rzuciła czar na wioskę i pozbawiła ją plonów, wody i pięknych widoków. W rzeczywistości sam zesłał ciemną chmurę nieurodzaju i klęski. Gdy wszyscy uwierzyli w fałszywe oskarżenia, ptak postanowił upokorzyć siostrę i rzucić na nią urok. Rozłożywszy szerokie skrzydła, zaczął recytować przed tysiącami mieszkańców:

- Złotodzioba, co Królową niegdyś była,
Od dzisiaj z imieniem „Niema” będzie żyła!
Nie zaśpiewa już nigdy swym delikatnym głosem,
Każda piękna melodia będzie dla niej bolesnym ciosem!
Odda swą koronę mnie i nie powróci już do wioski, o nie!
Wygnała zostanie! Niech tak się stanie!

Po wypowiedzianych słowach rozległ się głośny, przeraźliwy grzmot i zabłysła wąska smuga światła, która oplótła się wokół Królowej. Nagle po jej obwodzie zaczęła się wicić złota nić, która zwinnie wspinając się po piorunie, wydawała z siebie kojące, przyjemne dźwięki, które brzmiały jak te, wydawane z dziobu władczyni. Mieszkańcy domyślili się, że potężna siła zabiera Królowej złoty, czuły głos. Wszyscy byli zawiedzeni i zaskoczeni tym, że ich ulubienica dopuściła się tak okrutnego czynu, lecz jednogłośnie przyznali, że kara musi być surowa.

Odtąd Królowa nie miała prawa przekroczyć granic krainy, a jej głos, który był największym atutem, zniknął na zawsze.

Gdy jej brat objął rządy, zmienił nazwę Krainy Złotych Dziobów na Krzykliwe Gniazda. Na początku starał się przypodobać mieszkańcom, lecz z biegiem lat coraz bardziej uprzykrzał im życie, wprowadził terror i niesprawiedliwość. Po jakimś czasie zesłał na wioskę ciemny obłok rozpacz i nienawiści, z którego lał ciężki, siarczysty deszcz. Odtąd mieszkańcy byli do siebie wrogo nastawieni, a dawna Kraina Złotych Dziobów utraciła swój niepowtarzalny urok. Władca nie utrzymywał kontaktu ze swoją siostrą. Nie przejmował się jej uczuciami, stanem zdrowia czy miejscem pobytu.

Spełnił swój cel – wygnał i upokorzył siostrę, zdobył władzę i stworzył wymarzone królestwo, w którym wszyscy poddani bezwarunkowo musieli się podporządkować przywódcy.

W międzyczasie Niema błądziła między lasami, drzewami, krainami, szukając swojego własnego kąta, lecz wszędzie była odrzucana i niechciana. Nikt nie zainteresował się jej losem. W końcu trafiła do Krogulczego Jaja – wioski, w której rządził Król Krogulec i jego Krucza Armia. Rządy nie były sprawiedliwe i dobre, lecz to było jedyne miejsce, w którym mogła zamieszkać, ponieważ władca potrzebował skrzydeł do pomocy w codziennych obowiązkach. Nie spodziewała się jednak, że Krogulec będzie aż tak okrutny i wymagający. Kazał zwierzętom pracować po osiem godzin bez przerwy na jakikolwiek posiłek, a gdy ktoś przepracował mniej niż powinien, jego karą była kolejna godzina męczarni.

Im Niema dłużej przebywała w Krogulczym Jaju, tym bardziej była zmotywowana do tego, by sprzeciwić się okrutnym rządóm i obalić władzę. Gdy dostatecznie się zadomowiła i zyskała zaufanie mieszkańców, zmobilizowała do bitwy wszystkie silne, odważne i waleczne ptaki. Pewnej nocy napadła na Krucze Gniazdo i Siedzibę Króla Krogulca. Dzięki sile skrzydeł wszystkich zaangażowanych, zdmuchnęła dom przeciwników i pozbyła się ich. Po ucieczce wrogów, ptaki wpadły w niesamowitą euforię i postanowiły jednogłośnie ustanowić Niemą nową królową oraz zmienić nazwę swojej wioski z Krogulczego Jaja na Niemą Dolinę. Niestety okrutny władca, odlatując, wykrzyczał obietnicę zemsty i stracenia nowej Królowej. Zapowiedział Kruczą Inwazję, która miała na celu doprowadzić do wymarcia Niemej Doliny. Oświadczył, że trzydziestego dnia, trzydziestego roku po wygnaniu Króla Krogulca i Kruczej Armii z krainy, zaczną się dziać niewytłumaczalne, niewyobrażalne zjawiska i mutacje wśród młodych. Kruki pozbawią wioskę zapasów, zniszczą gniazda, zanieczyszczą wody rzek oraz strumieni, zesłają na niebo czarne jak smoła chmury i wyrwą wszelkie rośliny. Królowa, wyraźnie zaniepokojona groźbami Króla Krogulca, postanowiła, że odtąd codziennie będzie wysyłała zwiadowców, by informowali ją o niepokojących zdarzeniach i zbliżającym się niebezpieczeństwie. Tę funkcję miały pełnić brzęczki.

Jak dotąd, przez trzydzieści lat od obalenia rządów, nic niepokojącego nie działo się w krainie jak i w okolicy. Jednak Królowa nie była w pełni spokojna, bowiem wiedziała, że Król Krogulec zawsze dotrzymuje słowa i nie spocznie, dopóki nie wypełni obietnicy.

Zbliżał się trzydziesty dzień trzydziestego roku od wygnania okrutnego władcy. Jak na razie nic nie wskazywało na nadejście Kruczej Inwazji. Nie można było dostrzec niepokojącego zachowania zwierząt, dziwnych zjawisk atmosferycznych czy innych anomalii. Mieszkańcy wyglądali na szczęśliwych i zajętych codziennymi obowiązkami. Słońce nadal jasno błyszczało na błękitnym niebie, rośliny wciąż odznaczały się jaskrawymi kolorami. Na horyzoncie nie było widać nawet najmniejszej chmurki.

Aż w końcu, tuż przed zachodem słońca, jedna z brzęczek wróciła po dokładnych oględzinach okolicy. Niezgrabnie wleciała do gniazda Królowej, wyraźnie zadyszana i spanikowana. Nieumiejętnie próbując poprawić swoje piórka, nieśmiało powiedziała cieniutkim głosem:

- Królowo, mam niepokojące wieści. Ze wschodu nadchodzi ogromna, czarna chmura, jakby z dymu i sadzy. Wygląda na to, że zmierza w kierunku Niemej Doliny. Obawiam się, że nadciąga obiecana Krucza Inwazja. Z oddali słyszałam głośne krakanie i krogulcze jęki.

Królowa wyglądała na poważnie zamyśloną i zaniepokojoną. Pomimo złożonej obietnicy, cicho liczyła na to, że Król Krogulec jednak zlituje się nad krainą. Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa, nocą wysłała Wojsko Myszołowów, by powstrzymało apokalipsę. Nie chciała doprowadzić do paniki wśród mieszkańców, więc po cichu i niezauważalnie przeprowadziła całą operację.

Tuż po wschodzie słońca, Królową obudził głośny szelest i brzęczący terkot. Przestraszona, dyskretnie i powoli podeszła do brzegu gniazda. Jak się okazało, to brzęczka wplątała się w pobliskie trzciny.

- Co się stało? – zapytała zdziwiona i jeszcze nieco zaspana Królowa.

- Droga Pani, straszne rzeczy dzieją się na polu bitwy. Nasze wojsko już nie daje rady, wiele myszołowów poniosło okrutną śmierć... - brzęczka wyraźnie traciła siły. Wobec tego Królowa przygotowała dla niej magiczną miksturę, która szybko postawiła ptaszka na nogi. Po krótkiej chwili brzęczka mogła kontynuować opowieść:

- Król Krogulec rzucił na myszołowy okrutny czar, który pozbawiał ich umiejętności latania. Niektóre potrafiły się oprzeć zaklęciu, lecz mniej doświadczone poległy w nierównej walce. Kruków naliczyłam prawie sto, a naszych wojowników jest zaledwie kilkanaście i cały czas liczba maleje. Nie ma szans, żebyśmy dali radę ich pokonać. Są zbyt silni i zawzięci. Proszę, Królowo, nie dopuść do tego, by Krogulec znów objął rządy. Nie pozwól, by obietnica się wypełniła... - brzęczka mówiła coraz cichszym głosem. Z każdą minutą traciła nadzieję na to, że uda się pokonać Króla. Widać było, że zbliżająca się zagłada wykańcza ją psychicznie i fizycznie. Pomimo podanego lekarstwa, ptak nadal tracił siły. Łądzia Królowa postanowiła więc przywołać tamtejszego uzdrowiciela Jemiołusza, by pomógł brzęczce jak najszybciej dojść do zdrowia. Niema zdecydowała, że osobiście uda się do Króla Krogulca, by prosić go o litość bądź zawarcie ugody.

Podczas podróży coraz trudniej było jej utrzymać równowagę w powietrzu. Im była bliżej pola bitwy, tym czuła się bardziej słaba i zmęczona. Przedzierała się przez ostro zakończone gałęzie drzew i krzewów, raniąc kilka razy szyję, skrzydła i nogi. Doświadcziała na sobie coraz większy ciężar potężnej mocy i zła, które brnie w jej kierunku. Krztusiła się dymem i duszącym wiatrem. Gdy zauważyła błyskawicznie zbliżającą się chmurę kruków i sady, zebrała w sobie resztki sił i zawróciła z powrotem do Niemej Doliny. Uświadomiła sobie powagę sytuacji. Zauważyła, że nie poradzi sobie sama z tak potężną magią.

Niedługo po tym, wyczerpana i obolała dotarła w końcu do swojego gniazda. Nagle Król Krogulec niespodziewanie pojawił się przed nią. Mierząc ją złowrogim spojrzeniem, powiedział:

- Witaj Królowo. Jak obiecałem, przybywam z zemstą. Mam nadzieję, że nie myślałaś, iż odpuszczę. Przecież wiesz, że zawsze dotrzymuję słowa.

- Krogulcu, może zawrzemy ugodę. Proszę, zlituj się nad Niemą Krainą.

- Co proponujesz? – Król zainteresował się propozycją łądzia, więc z zaciekawieniem słuchał dalej.

- Ty i twoja Krucza Armia ostatniego dnia każdego miesiąca będziecie przylatywać i zabierać jedną czwartą zebranych przez nas plonów, a w zamian przerwiesz okrutną rzeź.

- Zachęcająca propozycja – po krótkim zastanowieniu Krogulec dodał – No dobrze, zgadzam się, lecz jeśli jeszcze raz ty i twoi poddani staniecie przeciwko mnie, zemsta będzie jeszcze bardziej okrutna od tej, którą zaplanowałem na dzisiaj.

Krogulec z ostrzegawczym wzrokiem uniósł swe rozłożyste skrzydła i odleciał w kierunku Armii Kruków, pozostawiając po sobie jedynie niebieskoszare pióro. Królowa chwyciła je, ze łzami w oczach spojrzała, a następnie swobodnie puściła, by niezgrabnie odleciało jak najdalej od Niemej Doliny.

Wieczorem Królowa udała się do wszystkich ptaków i ogłosiła smutną nowinę, do której wszyscy, bez wyjątku, mieli obowiązek się dostosować. Od tamtej pory ptaki musiały pracować ciężiej, by zebrać więcej plonów dla Kruczej Armii i Króla Krogulca.

Po miesiącu wykańczającego wysiłku Krucza Armia zawitała do Niemej Doliny, a wraz z nią niepokój i przerażenie. Okrutne ptaki chwytaly swoimi ostrymi szponami co popadnie, przy okazji niszcząc kilka gniazd i raniąc nieco dwa jerzyki, krzyżówkę, ziębę i trzy wróble.

Każdego miesiąca, gdy Krogulec ze swoją służbą przylatywał i zabierał część plonów, ptaki stawały się coraz bardziej wycieńczone i zmęczone. Gromadziły mniej jedzenia, więc same nie dostawały wystarczającej jego ilości. Królowa, od ciągłego stresu i strachu, straciła dawny śnieżnobiały kolor piór. Stały się one siwe i mniej puszyste. W krainie nie było już tak wesoło i bezpiecznie jak kiedyś. Słońce coraz częściej chowało się za ciemnymi chmurami, potoki i strumienie wolniej płynęły, góry jakby zapadły się odrobinę pod ziemię.

- Dość tego! – wykrzyczała pewnego dnia Niema, załamana losem krainy. – Dłużej tego nie zniosę! Nie pozwolę, by Krogulec i jego Krucza Armia niszczyli naszą wioskę i zaprzepaścili wszechobecne dobro i empatię, nad którymi tak ciężko pracowałam. Mamy przewagę liczebną, musi się udać pokonanie tego okrutnego stworzenia!

Jak Królowa powiedziała, tak zrobiła. Jeszcze tego samego dnia zwołała wszystkie ptaki i próbowała zmotywować je do walki. Na początku były zniechęcone i zbyt przepracowane, by myśleć o zemście na Krogulcu. Wolały podporządkować się Królowi, zamiast ryzykować życiem i zdrowiem.

- Obywatele! – zaczęła przemówienie Królowa. – Czy pozwolicie na to, by Krogulec was wykorzystywał? Chcecie się poddać bez walki? Dawniej, bylibyście zdolni do odważniejszych czynów. Jako Królowa chciałabym być z was dumna, jak wtedy, gdy po raz pierwszy pokonał złego władcę. Czemu nie miałyby się nam udać teraz?

- Przecież jego armia jest silniejsza! Jak my, małe ptaszki, możemy obalić terror prowadzony przez Krogulca? Za żadne skarby nie damy rady – odezwał się kos.

- My mamy coś, czego oni nie posiadają. Mianowicie wiarę, nadzieję i pozytywną magię, wypływającą z naszych serc. Krogulec i jego kruki posługują się jedynie nienawiścią i okrucieństwem, lecz razem, współpracując, damy radę pokonać barbarzyńskie rządy Króla. Dalej ptaki! Podnieście swoje skrzydła, jeśli się zgodzacie!

Zwierzęta patrzyły na siebie rozkojarzonym wzrokiem. Nie wiedziały co mają poczynić. Po krótkiej chwili jeden drobny ptaszek uniósł nieśmiało delikatne skrzydełko. Zaraz po nim kolejne zwierzęta zgłaszały się, aż w końcu w mgnieniu oka zaroilo się od różnobarwnych piór.

- Cieszę się, że pozostało w was jeszcze trochę odwagi i poświęcenia – dodała Królowa z dumą w głosie i delikatnym uśmiechem. - Zdaję sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które nas czeka, lecz wierzę, że dzięki naszej sile, damy radę pokonać Krogulca i jego armię. Przy następnej jego wizycie dokonamy zemsty!

Wtedy rozległ się bojowy krzyk wszystkich obecnych ptaków. Małe, duże, głośne, ciche – każde stworzenie wyrażało chęci i mobilizację do walki z Krogulcem.

Od następnego dnia zaczęły się żmudne przygotowania. Wszystkie ptaki wzięły się do pracy. Jedne budowały zbroje z kamieni i gałęzi, zaklejając szczeliny miodem zdobytym z zaprzyjaźnionego ula. Inne odkładały część zbiorów, a kolejne ćwiczyły kondycję i siłę, by wzmocnić się przed walką. Królowa bacznie obserwowała działania poddanych. Czuła dumę i nadzieję, lecz jednocześnie obawiała się reakcji Krogulca. Próbowwała znaleźć w swojej Księdze Czarów dostatecznie silne zaklęcie, by zrównać się z mocą Króla – tyrana.

- O! Znalazłam. Tak! To będzie idealne! – krzyknęła podekscytowana.

Urok nie był prosty w wykonaniu, lecz w stu procentach skuteczny. Niestety istniało pewne ryzyko. W książce było napisane:

„Zaklęcie może być użyte tylko raz.

W innym przypadku skończy się dla maga przyjemny czas.

Przestanie on słyszeć, chodzić, widzieć.

Innego scenariusza nie da się przewidzieć.

Mogą wystąpić też działania niepożądane:

Ból nóg, dziobu i skrzydła złamane”.

Królowa bardzo zaniepokoiła się ostrzeżeniem. Jednak nie mogła pozwolić na to, by Krogulec jeszcze bardziej skompromitował wioskę. Była w stanie zaryzykować życiem, by ratować Niemą Dolinę. Postanowiła więc przez resztę czasu przygotowywać się do użycia zaklęcia. Zażywała wzmacniające eliksiry, godzinami uczyła się na pamięć tekstu czaru. Nie przespiała nocy, ponieważ była zbyt zaniepokojona i zdenerwowana, aby zmrużyć choć na chwilę oczy.

W końcu nadszedł dzień wizyty Krogulca i jego armii. Wszystkie ptaki próbowały ukryć strach i panikę wypisaną na ich twarzach. Spoglądały co chwilę z przerażeniem w niebo, by dostrzec choć najmniejsze krucze pióro.

Nagle rozległo się ciche, potem narastające krakanie. Było już wiadome – zbliża się Krucza Armia. Ptaki ustawiły się na wyznaczone pozycje, otaczając miejsce gromadzenia pożywienia. Królowa stanęła na samym środku okręgu. Gdy Krogulec dotarł na miejsce i wylądował obok Niemej, był wyraźnie zaskoczony zachowaniem pracowników.

- Co się dzieje? Co wy wyrabiacie? Nie próbujcie mnie denerwować. Wiecie przecież, do czego jestem zdolny. – Król wydawał się być przestraszony zaistniałą sytuacją. Nastroszył pióra, spiął się nieco, oczekując wyjaśnień ze strony Królowej.

- Drogi Krogulcu, mamy dla ciebie propozycję. Opuść naszą wioskę na zawsze, a my w zamian oddamy ci nasze ostatnie nasiona Drzewa Żywności. Dzięki niemu będziesz miał jedzenia pod dostatkiem o każdej porze roku. Jak dotąd trzymaliśmy je na czarnej godzinie, która nadeszła w tej chwili. Zasadź je na terenie swojego królestwa i zostaw nasze w spokoju. – Niema wysunęła skrzydło z małymi, brązowymi ziarenkami w kierunku Króla.

- Nie chce waszych nasion, nie mam zamiaru opuszczać waszej krainy! Zawarliśmy umowę, a teraz chcecie mi się znowu uprzykrzyć? Teraz dopiero poznacie moją złość! – Krogulec bardzo się zdenerwował. Jego oczy nabrały czerwonego koloru, jakby zaraz miały zionąć ogniem.

Niema nie miała wyjścia. Postanowiła użyć ryzykownego zaklęcia. Odetchnęła zestresowana, nastroszyła pióra i stanowczym głosem zaczęła rzucać czar:

- Energia moja skumulowana cała
Do pokonania oprawcy by się przydała.
Więc radość, smutek, złość i gniew
Przeleję na Krogulca by poleciał stąd, precz!

W tej chwili ziemią lekko wstrząsnęło, z nieba błysnął jaskrawy piorun. Słońce w mgnieniu oka schowało się za szarymi obłokami. Wszystko przykryła ciemność. Jedyne wokół Królowej pojawiła się blada, błękitna poświata, która unosiła ją ponad wszystkie zwierzęta. Ptaki, w szczególności Krogulec, ze zdziwieniem i dezorientowaniem obserwowały całe zdarzenie. Niema miała przymknięte oczy i lekko rozwarty dziób. Jej głowa unosiła się dumnie, a szyja była wyprostowana jak struna. Skrzydła miała szeroko rozłożone, więc delikatny wiaterek muskał kilka odstających piór, które poruszały się rytmicznie. Niesamowite zjawisko trwało zaledwie kilkadziesiąt sekund, lecz wydawało się znacznie dłuższe.

Gdy Królowa powróciła na ziemię, spojrzała zamglonym wzrokiem na Krogulca. Ten, wyraźnie dezorientowany, czekał na dokonanie się zaklęcia. Wtem, potężny podmuch wiatru pchnął w Kruczą Armię i Króla, który z krzykiem poddał się oporowi i pofrunął w dal, poza granice Niemej Doliny. W tej samej chwili słońce pokazało się zza chmur, ciemność szybko zniknęła. Błada, różowobiała poświata otoczyła wioskę, tworząc mur powstrzymujący wrogów przed dostaniem się do miasteczka. Wszystkie ptaki ucieszyły się z pokonania Krogulca i obalenia tyranii. Królowa, przypominając sobie o ostrzeżeniu, nerwowo obejrzała swoje ciało. Na szczęście nie doświadczyła żadnych skutków ubocznych. Jediną konsekwencją użycia czarów było siwe piórko na czubku jej głowy. Niema nie przejmowała się tym. Dla niej liczyło się to, że w końcu pokonała Krogulca i Kruczą Armię.

Ptaki wpadły w niesamowitą euforię. Skakały, piszczały, śpiewały, by okazać szacunek dla Królowej i szczęście z pokonania wroga. Były zadowolone, że nikomu nic się nie stało, w szczególności ich władczyni.

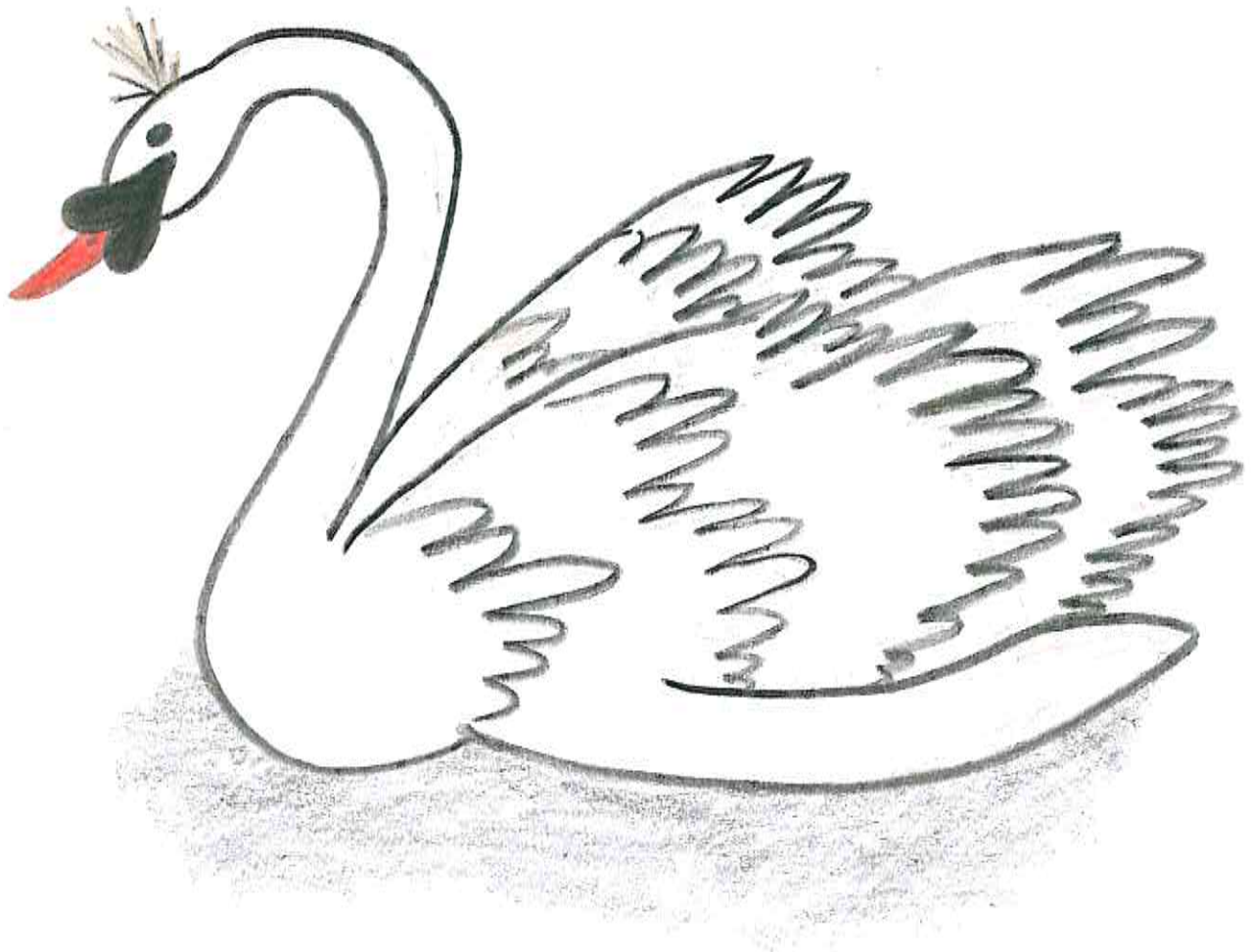
Nagle Królowa ujrzała na niebie tworzący się z białych, puszystych chmur napis:

„Wygnaniem tyrana się popisałaś.
Własnym życiem zaryzykowałaś.
Nagroda więc się należy.
Odtąd w południe, na samym czubku wierzby,
Będiesz śpiewała złotym głosem.
Wydawanie pięknych dźwięków nie będzie już dla ciebie bolesnym ciosem.
Twój śnieżnobiały blask powróci.
Już nic wiecznego spokoju w krainie nie zakłóci.”

Królowa nie mogła uwierzyć w te słowa. Klątwa zdjęta! Złoty głos powrócił! Jej pióra odzyskały dawną barwę! Co najważniejsze – wioska jest bezpieczna! By uczcić sukces, wydała wieczorem przyjęcie, na które zaprosiła wszystkich mieszkańców. A już następnego dnia w południe,

po raz pierwszy od długiego czasu, zaśpiewała kojącą piosenkę, która jak wcześniej osadzała się delikatnie na piórach pracowników, pozostawiając złotą poświatę. Szczęśliwe czasy powróciły i było oczywiste, że już nigdy nienawiść i smutek nie zawitają do Niemej Doliny.

Odtąd kraina była najbezpieczniejszym miejscem na ziemi, w którym zawsze panowały empatia, miłość i radość. Spokojne życie w miasteczku nie było zakłócanie przez siły zła i czarną magię.



Imię i nazwisko autora tekstu: Wiktoria Arciszewska

Imię i nazwisko ilustratora: Wiktoria Arciszewska

Data urodzenia autora: 13.03.2000r.

Klasa: 3c

Tytuł pracy: „Baśń o Łabędziej Królowej i Niemej Dolinie”

Rok i miejsce wydania pracy: Słupsk, kwiecień 2016r.

Nazwa szkoły: Gimnazjum z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 im. Orła Białego w Słupsku

Adres szkoły: ul. Banacha 17, 76-200 Słupsk

Nr telefonu szkoły: 59-841 79 50

E-mail szkoły: gim4slupsk@poczta.onet.pl

Imię i nazwisko opiekuna: Iwona Cyrganowicz